

### Co buduje pozytywny klimat w szkole?

*Gdyby ktoś zapytał mnie, co najbardziej wpływa na to, czy uczniowie chcą przychodzić do szkoły, odpowiedziałbym bez wahania: atmosfera. Nie podręczniki, nie nowe tablice interaktywne, nie nawet najlepiej napisany program nauczania. Atmosfera. A ta zależy przede wszystkim od nas – od tego, jak rozmawiamy ze sobą nawzajem, jak traktujemy rodziców i jak pozwalamy uczniom czuć się we własnej klasie.*

### Pokój nauczycielski jako zwierciadło szkoły

---

Zanim zaczniemy mówić o klimacie edukacyjnym, warto zadać sobie jedno pytanie: jak wygląda klimat w pokoju nauczycielskim? Bo jeśli tam panuje atmosfera zmęczenia, narzekania i wzajemnej nieufności, to bardzo trudno – żeby nie powiedzieć: niemożliwe – żeby ta atmosfera nie przenosiła się za drzwi klas.

Nie mówię o tym, żeby kogoś zawstydzić. Narzekanie w nauczycielskiej profesji to często jedyna forma odreagowania naprawdę trudnej pracy. Ale warto być świadomym, że to, co dzieje się między nami, dorosłymi, uczniowie wyczuwają z zadziwiającą precyzją. Dzieci i młodzież są doskonałymi obserwatorami relacji – widzą napięcia, wyczuwają brak zaufania, słyszą w tonie głosu coś, czego nie ma w słowach.

Prowadząc szkolenia dla wielu rad pedagogicznych, widzę coraz wyraźniej potrzebę budowania dobrego klimatu w szkole. To jeden z tych tematów, na który jest największe zapotrzebowanie. Nauczyciele sami zgłaszają, że chcą rozmawiać o relacjach – między sobą, z uczniami, a zwłaszcza z rodzicami. To nie przypadek. To sygnał, że na coś bardzo ważnego należy zwrócić uwagę.

Partnerstwo między nauczycielami nie polega na tym, że zawsze się zgadzamy. Polega na tym, że potrafimy się nie zgadzać z szacunkiem – i że w tej niezgodzie szukamy czegoś lepszego dla uczniów, nie dla własnego ego.

### Czy pamiętasz tę szkołę?

---

Jest taka szkoła, którą część z nas pamięta. Albo o której marzy. Wchodzisz rano do budynku i czujesz – dosłownie czujesz – że tutaj dobrze jest być. W korytarzu ktoś pyta cię, jak minął weekend, i naprawdę chce wiedzieć. Na przerwie uczniowie nie chowają się po kątach, żeby uniknąć kontaktu z dorosłymi – stoją, rozmawiają, śmieją się. Wychowawczyni zaczepia cię w drzwiach sali z: „Muszę ci powiedzieć, co dzisiaj powiedział Marek – naprawdę cię rozbawi”. A zebranie rady pedagogicznej, zamiast być przykrym obowiązkiem, bywa miejscem, gdzie naprawdę coś postanawiasz razem z innymi.

Taka szkoła istnieje. Nie jako ideał z podręcznika do zarządzania oświatą – jako konkretne miejsce, z konkretnymi ludźmi. I nie dlatego, że trafili tam sami wyjątkowi nauczyciele. Dlatego, że ktoś – kilka osób, może jedna – kiedyś zdecydował, że tak właśnie ma być.

Klimat szkoły to nie warunki zastane. To wybór, który robimy – albo nie robimy – każdego dnia.

## Trójkąt, który trzyma wszystko w całości

W każdej szkole istnieje pewien trójkąt relacji: nauczyciel – uczeń – rodzic. Gdy wszystkie trzy boki są mocne, szkoła funkcjonuje naprawdę dobrze. Gdy jeden z nich się kruszy, reszta natychmiast to odczuwa.

Relacja z rodzicami bywa dla wielu nauczycieli najtrudniejsza. I rozumiem to. Rodzic, który pojawia się po raz pierwszy w szkole z pretensjami, rzadko kiedy przychodzi po prostu „porozmawiać”. Często przychodzi, bo się boi – o swoje dziecko, o jego oceny, o to, czy poradzi sobie w życiu. Ten strach bardzo łatwo przybiera postać agresji lub nadmiernej kontroli.

Na spotkaniach z radami pedagogicznymi słyszę to regularnie: „Rodzice są coraz trudniejsi”, „Nie ma szacunku”, „Ciągłe skargi”. I jest w tym dużo prawdy. Ale jest też druga strona – wielu rodziców po prostu nie wie, jak rozmawiać ze szkołą. Nikt ich tego nie nauczył. Przychodzą z lękiem i czekają, aż ktoś da im sygnał, że mogą być partnerem, a nie petentem.

Co pomaga? **Kontakt zanim pojawi się problem.** Jedno zdanie w dzienniku elektronicznym: „Kacper świetnie napisał kartkówkę, widać że pracuje” robi więcej dla relacji z rodzicami niż trzy wywiadówki. Kiedy rodzic wie, że nauczyciel widzi jego dziecko – naprawdę widzi, nie tylko w kontekście ocen – zaczyna traktować szkołę jako sojusznika, a nie przeciwnika.

Z uczniami jest podobnie. Każdy z nas pamięta pewnie nauczyciela, przy którym czuliśmy się bezpiecznie. Niekoniecznie tego, który był najłagodniejszy, ale tego, który był *przewidywalny*. Wiedzieliśmy, czego się spodziewać, czuliśmy że nie ma ukrytych reguł, że możesz powiedzieć „nie wiem” bez obawy o ośmieszenie. Bezpieczeństwo psychiczne to fundament – i to my, nauczyciele, je budujemy.

## Rozwój społeczno-emocjonalny: to nie jest „miękki temat”

Kiedy słyszę, że szkoła powinna skupiać się na „twardej wiedzy”, a nie na „emocjach”, mam ochotę zapytać: kiedy ostatnio coś naprawdę dobrze zrozumiałeś, będąc jednocześnie przestraszony lub głęboko zestresowany? Neurobiologia jest jednoznaczna – mózg w stanie silnego stresu nie uczy się efektywnie. Zanim uczeń zrozumie twierdzenie Pitagorasa, musi czuć się na tyle bezpiecznie, żeby w ogóle otworzyć się na nową wiedzę.

Ale jak to robić w praktyce, kiedy mamy 30 uczniów, podstawę programową i dwie lekcje tygodniowo? Kilka rzeczy, które naprawdę działają:

- **Rytuały na początek i koniec lekcji.** Dwie minuty na „co u ciebie” albo krótkie pytanie „jak się dziś czujesz w skali 1–10” brzmi banalnie, ale daje uczniom poczucie, że są widziani. Nie jako uczniowie, ale jako ludzie.
- **Modelowanie zachowań, nie tylko ich wymaganie.** Kiedy sam mówię „przepraszam, myliłem się” albo „to trudne pytanie, muszę się zastanowić” – uczę czegoś ważniejszego niż jakikolwiek temat lekcji. Uczę, że błąd to część procesu, a niepewność nie jest powodem do wstydu.
- **Klasowe kontrakty pisane razem z uczniami,** nie przez nauczyciela. Kiedy uczniowie sami formułują zasady, czują się za nie odpowiedzialni. To nie są reguły narzucone z zewnątrz – to są ich własne zobowiązania.

- **Kręgi klasowe** – regularne, krótkie rozmowy w grupie, nie o ocenach, ale o tym, co się dzieje między uczniami, co im sprawia trudność, co chcieliby zmienić. To nie musi być godzina wychowawcza zamieniona w terapię. Wystarczy autentyczna rozmowa, prowadzona z ciekawością, nie z oceną.

## Kiedy coś nie gra – rozmawiaj, nie udawaj

---

W każdej szkole są momenty napięcia. Konflikty między uczniami, trudne sytuacje rodzinne, napięcia w gronie pedagogicznym. Pokusa, żeby „nie robić zamieszania” i udawać, że wszystko gra, jest zrozumiała – ale zwykle nie rozwiązuje problemu. Najczęściej go odsuwa.

Pozytywny klimat edukacyjny nie oznacza braku konfliktów. Oznacza to, że konflikty są rozwiązywane *w sposób, który nie niszczy relacji*. Że można powiedzieć „to między nami nie działa” bez obawy, że zostanie się posądzonym o brak profesjonalizmu.

Bardzo pomocne są tutaj regularne – nawet krótkie – spotkania zespołów nauczycielskich, gdzie można mówić o trudnościach bez oceniania. Nie zebrania, na których rozlicza się z punktów z podstawy programowej, ale prawdziwe rozmowy o tym, co działa, a co nie. Takie przestrzenie rzadko powstają same z siebie – ktoś musi je zaproponować. Możesz to być Ty?

## Klimat to my. Sami go budujemy

---

Kiedy przyjeżdżam do szkół i rozmawiam z radami pedagogicznymi, i kiedy pytam na początku: „czy lubisz tu pracować?” odpowiedzi bywają różne. Ale kiedy ktoś mówi „tak” – i robi to bez zawahania – wiem, że zaraz usłyszę coś o ludziach. Nie o wyposażeniu, nie o programach, nie o dyrekcji. O ludziach.

„Mam tu przyjaciół”. „Możemy sobie powiedzieć wszystko”. „Wiem, że jak mam ciężki dzień, ktoś mi pomoże”.

To jest właśnie ten klimat. I żadna zewnętrzna ewaluacja, żaden program unijny ani szkolenie z zarządzania go nie stworzy. Tworzy go nauczyciel, który rano w drodze do klasy zagaduje kolegę z sąsiedniej sali. Tworzy go wychowawca, który pisze do rodzica nie tylko wtedy, gdy coś się stało. Tworzy go dyrektor, który pamięta imię dziecka na korytarzu.

Narzekamy – i mamy do tego prawo, bo praca nauczyciela jest naprawdę wymagająca. Ale gdzieś między tym narzekaniem a codziennym wchodzeniem do klasy jest chwila, w której możemy *wybrać*. Wybrać, czy wejdziemy z zamkniętą twarzą czy z otwartą. Czy zapytamy ucznia, co u niego, czy przejdziemy od razu do tematu lekcji. Czy odpiszemy rodzicowi jednym zdaniem, czy trzema – z tym dodatkowym, ciepłym.

---

*Uczniowie nie pamiętają tego, czego ich nauczyłeś. Pamiętają to, jak się przy tobie czuli – i choć to zdanie krąży w wielu wersjach, jego prawdziwość sprawdza się w każdej klasie, w każdej szkole. Klimat szkoły to nie program do wdrożenia. To my. Sami go budujemy – jeden dzień, jedna rozmowa, jeden uśmiech w korytarzu, krok po kroku.*

---